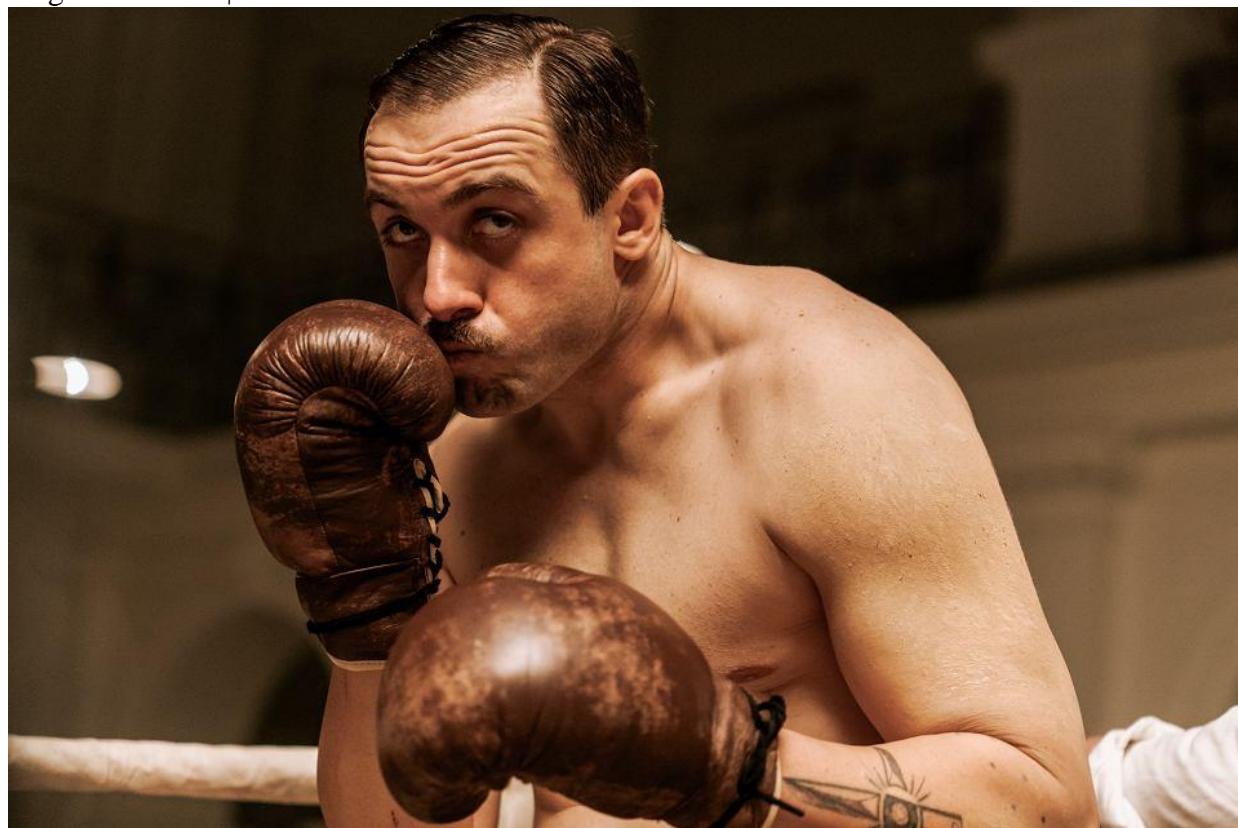


Żyd w biało-czerwonych barwach. Bij szwaba w swastykę, Szapcio! Prawdziwa historia "Króla"

Mirosław Maciorowski, Radosław Nawrot

GW: 24 grudnia 2020 | 06:00

24 grudnia 2020 | 06:00



Michał Żurawski jako Jakub Szapiro w serialu 'Król' (FOT. ŁUKASZ BĄK)

Jeśli pierwowzorami postaci bokserów, których walka otwiera książkę Szczepana Twardocha, są Szepsel Rotholc i Marian Reutt, to możemy być pewni, że w realnym życiu raczej nigdy nie spotkaliby się w ringu. Prawdziwa historia "Króla" - część 4.

W powieści wszystko zaczyna się od prestiżowej polsko-żydowskiej wojny na pięści. Meczu o drużynowe mistrzostwo stolicy między Legią a Makabi. Wygrywa go Legia 9:7, ale w najważniejszym pojedynku – w wadze ciężkiej – górą jest Żyd. To miała być wisienka na torcie imprezy w sali Kina Miejskiego na rogu Długiej i Hipotecznej. Polski faworyt – niebieskooki blondyn, najprzystojniejszy z całej drużyny – miał sprawić, że Polacy wyjdą z areny nie tylko zadowoleni, ale też w euforii.

Ale Andrzej Ziemiński, choć jest wyższy od Jakuba Szapiry, ma większy zasięg ramion i wciąż atakuje, nie może powalić przeciwnika. Szapiro tańczy na ringu jak Charlie Chaplin, robi uniki, zasłania się gardą i w końcu wyprowadza cios, po którym Ziemiński pada i już się nie podnosi.

Polska Warszawa zgromadzona w sali Kina Miejskiego gwizdże, żydowska, mimo że Makabi mecz przegrywa, jest zachwycona.

Twardoch, tworząc obu bokserów i zarazem bohaterów książki – pierwszoplanowego Jakuba Szapirę (w serialu Canal Plus gra go Michał Żurawski) i będącego nieco w tle wydarzeń, ale istotnego Andrzeja Ziemińskiego (w tej roli Piotr Pacek) – czerpał zapewne z wielu postaci. Gdyby chcieć dopasować ich do autentycznych pięściarzy na podstawie podobieństw w życiorysach, Szapirą mógłby być bokser żydowskiej Gwiazdy Warszawa Szepsel Rotholc, a Ziemińskim – Marian Reutt, nacjonalistyczny polityk i publicysta.

Serial „Król”. Najpotężniejsza mucha Europy

Książkowy Jakub, a właściwie Jankiew Szapiro, gdy w 1937 r. toczy walkę z Ziemińskim, ma 37 lat i od piętnastu trenuje boks w klubie Makabi Warszawa. Ma ponad 180 cm wzrostu i waży ponad 91 kg. Ma ciężką sylwetkę, szerokie ramiona, potężne plecy. Podoba się kobietom: czarne włosy lśniące od brylantyny, posępna uroda, rysy twarde i grube, złamany nos.

Nic się nie zgadza.

Szepsel Rotholc walczył w klubie Gwiazda Warszawa w wadze muszej. Jak każda bokerska „mucha” był niewysoki, wręcz filigranowy, nie mógł ważyć więcej niż 51 kg. Na zachowanych fotografiach nie wygląda jak amant, wręcz przeciwnie. Nie wiemy, czy podobał się kobietom, ale wiadomo, że w latach 30. był najlepszym żydowskim pięściarzem w Polsce, a jego sława wykraczała poza żydowskie środowisko.

W 1937 r. Rotholc miał ledwie 24 lata (urodził się w 1913 r.) i nazywano go „najpotężniejszą muchą w Europie”.



Szapsel Rotholc (z prawej) i bokser włoski Nordecchia stoją na ringu. Międzynarodowy mecz bokserski Polska - Włochy w Warszawie w styczniu 1938 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Słowiański hitlerek

Książkowy Ziemiński reprezentuje barwy stołecznej Legii. Bardzo wysoki, 89 kg, ani grama tłuszczu, długie, umięśnione nogi, tors pływaka, prawie białe włosy, bładniebieskie oczy i „kanciasta szczeka art déco”. „Polski hitlerek”, wygląda jak ze zdjęć i rysunków niemieckich sportowców, aryjskich półbożków, jednocześnie w jego twarzy jest coś dziewczęcego, co jest – twierdzi narrator „Króla” – „cechą ludzi klas wyższych rozpieszczanych przez życie.

Jest synem prokuratora Jerzego Ziemińskiego (w serialu Andrzej Seweryn), ważniejszej postaci w książce.

To też się nie zgadza.

Na zachowanym zdjęciu Mariana Reutta z lat 30. widać blondyna o wysokim czole, typ raczej intelektualisty. Uprawiał boks w szkole średniej, taką informację podaje w „Polskim słowniku biograficznym” autor hasła, prof. Jacek M. Majchrowski. Jej źródłem są prawdopodobnie wspomnienia Wiktora Gomulickiego, eseisty i varsavianisty, szkolnego kolegi Reutta z warszawskiego Gimnazjum im. Zamoyskiego przy Smolnej. W książce „Trzy lata na Smolnej” Gomulicki o Reucie pisze m.in.: „Znakomity bokser (czterokrotny mistrz Warszawy w wadze półśredniej), co ważniejsze jednak, dobry kolega, wyróżniający się żywą inteligencją i dużą kulturą wewnętrzną (...)”.

Reutt walczył więc w wadze do 69 kg, czyli musiał być niemal 20 kg cięższy od Rotholca. W [boksie](#) 20 kg to przepaść, więc na pewno obaj nie spotkaliby się na ringu.

W 1937 r. miał 30 lat i nie był zawodnikiem Legii, lecz warszawskiego Klubu Puglatorów „Cestes”. „Cestes” to nazwa starożytnej rękawicy bojowej, a „pigulator” oznacza „walczących na pięści” – wyjaśnia Robert Gawkowski w „Encyklopedii klubów sportowych Warszawy i jej najbliższych okolic w latach 1918-39”. W Warszawskim Klubu Puglatorów uprawiało się tylko boks.



Marian Reutt w środku, z prawej Adolf Reutt Fot. archiwum

Prawdziwa historia "Króla". Bij szwaba w swastykę!

Do odmalowania sceny walki w sali Kina Miejskiego, w której chłopak z żydowskich nizin sprął jasnowłosego faszystę, mógł posłużyć pisarzowi międzypaństwowy mecz bokserski Polska – Trzecia Rzesza, rozegrany na terenie Międzynarodowych Targów Poznańskich 29 kwietnia 1934 r. To też był mecz prestiżowy, choć znacznie wyższej, międzynarodowej rangi. Prowadzący polską reprezentację Feliks Stamm, wówczas także trener Warty Poznań, powołał Rotholca. Spotkało się to jednak ze sprzeciwem – nie protestowali jednak polscy antysemita, lecz Żydzi.



Feliks Stamm udziela rad żydowskiemu pięściarzowi Julianowi Neudingowi NAC

Od roku Niemcami rządził Adolf Hitler, a w całym kraju narastały nastroje antysemita. „Jako klub żydowski i robotniczy wnosimy o zwolnienie naszego zawodnika Rotholca z meczu z Niemcami w Poznaniu” – pisali szefowie Gwiazdy do Polskiego Związku Bokserskiego. Argumentowali, że ich zawodnik nie powinien stawać do sportowej, czyli szlachetnej, walki z hitlerowcami. Związek odmówił, Rotholc musiał walczyć.

– Bij faszystę! – słycać podczas walki w warszawskim kinie, gdy Szapiro walczy z Ziemińskim. W endeckim Poznaniu 5 tys. widzów dopingowało jednak Żyda. – Bij szwaba w swastykę, Szapcio! – słycał od swoich sekundantów.

Jego rywalem był Werner Spannagel (1909-43) – świetny bokser, ćwierćfinalista igrzysk olimpijskich z 1932 r. W [Niemcu](#) widziano [faworyta](#), ale to jednak Rotholc był brązowym medalistą rozegranych dwa tygodnie wcześniej w Budapeszcie mistrzostw Europy.

Ich pojedynek, podobnie jak Szapiry z Ziemińskim, był najlepszy w całym meczu.

Niemiec w czarnej koszulce ze swastyką, Żyd w biało-czerwonych barwach.

Rotholc kilkakrotnie dostał ostrzeżenia za nieczyste uderzenia, ale ostatecznie wygrał. Walka była tak zacięta, że gdy zabrzmiał końcowy gong, nadal okładali się pięściami. Trzeba było ich rozdzielić.

Polska przegrała 6:10, ale najważniejszy – ze względu na klasę zawodników – pojedynek z hitlerowcem wygrał Żyd z Warszawy.

Rozhitleryzowane pokolenie

Ziemiński to członek Ruchu Narodowo-Radykalnego „Falanga” i najbliższy współpracownik jego przywódcy Bolesława Piaseckiego. Organizuje szkolenia strzeleckie narodowców i akcje bojowe.

Marian Reutt również był gorliwym BP-istą i rzeczywiście należał najbliższego kręgu Piaseckiego.

Początki Falangi, najbardziej radykalnego i antysemitckiego wykwitu polskiego nacjonalizmu, wzięły się z niezadowolenia. Radykalna młodzież, głównie studencka, skupiona wokół Stronnictwa Narodowego Romana Dmowskiego, kontestowała metody i sposób działania starszych polityków endecji. Młodzi – wśród nich Piasecki i Reutt – żądali zmiany metod walki z sanacją. Różnice były zasadnicze: o ile starsze pokolenie wykluczało stosowanie przemocy w walce o władzę i uważało parlamentaryzm za najlepszy model uprawiania polityki, o tyle młodsza generacja postulowała likwidację parlamentu i delegalizację wszystkich partii. Młodzi zapowiadali rewolucję, do której droga wiedzie m.in. przez przemoc i terror. Jeden z radykałów Wojciech Kwasiński tłumaczył: „W obozie narodowym reprezentujemy obcy starym czynnikiem siły i ruchu”.

Takie poglądy zbliżały młodych narodowców do włoskich faszystów, a w połączeniu z ich antysemityzmem także do niemieckich nazistów.

Inny narodowiec, lwowiak Zdzisław Stahl, charakteryzując tło pokoleniowej secesji, pisał wręcz o „mniej lub bardziej świadomym »hitleryzowaniu«” młodych narodowców.

Jesteśmy radykalniejsi niż oni!

W 1934 r. młodzi buntownicy opuścili Dmowskiego i 14 kwietnia 1934 r. założyli Obóz Narodowo-Radykalny, który stworzyli głównie warszawiacy. Była to spora grupa młodzieży, dobrze wykształconej, czytanej i bardzo ambitnej. Większość wychowała się w inteligentnych rodzinach nacjonalistycznych, ich ojcowie działali w mającej XIX-wieczne korzenie Lidze Narodowej. Synów łączyły więc tradycje rodzinne, szkoła, potem studia i działalność w korporacjach akademickich, a także wspólne wyjazdy wakacyjne i długie dyskusje.

ONR przetrwał tylko kilka miesięcy. W czerwcu 1934 r. sanacja zdelegalizowała go, a jej przywódcy zostali osadzeni w Berezie Kartuskiej. Ale nawet gdyby ONR nie został rozbity, to prawdopodobnie w pierwotnej formie i tak by nie przetrwał. Od początku w tej grupie młodych radykałów dochodziło do pęknięć.

Część ONR-owców chciała uniknąć konfliktów ze Stronnictwem Narodowym, nie atakowała starszych endeków i deklarowała nawet współpracę. Grupa skupiona wokół 19-letniego wówczas Piaseckiego – wprost przeciwnie. Jego zwolennicy twierdzili, że należy „uwolnić się od resztek elementu endeckiego”. Tak rodziły się zręby przyszłej samodzielnej organizacji, której program powstawał w komitecie redakcyjnym pisma „Akademik Polski”. Piasecki był jego naczelnym, Reutt kierował sekcją ekonomiczną.



Bolesław Piasecki na zdjęciu z lat 30., gdy stał na czele Obozu Narodowo-Radykalnego 'Falanga' Fot. John Phillips

Gdy ONR-owcy 19 września 1934 r. zostali zwolnieni z obozu w Berezie, działali już w dwóch osobnych grupach: ONR „ABC”, skupionym wokół Henryka Rossmana, oraz Ruchu Narodowo-Radykalnym „Falanga” Piaseckiego, której czołowym działaczem byli też Marian Reutt i jego brat Adolf.

Wzór dla żydowskiej młodzieży

Książkowy Jakub Szapiro jest gangsterem, prawą ręką przywódcy bandy z Kerelaka Jana Kuma Kaplicy. Pobiera haracze, łamie opornych, zabija tych, których nie mógł złamać. Nosi się modnie, a za paskiem trzyma kieszonkowy model colta.

Nie ma dowodów na to, że Szapsel Rotholc trudnił się bandyterką. A raczej na pewno się nią nie trudnił. Z zawodu był zecerem-drukarzem, a później kierowcą i mechanikiem. Prawdopodobnie jako chłopak z nizin społecznych mógł zetknąć się na Kerelaku z bandziorami Taty Tasiemki,

czyli Łukasza Siemiątkowskiego, i tyle. Gdy w Poznaniu „lał faszystę”, banda Tasiemki już jednak nie istniała, jej proces odbył się dwa lata wcześniej.

Szepsel był wtedy u szczytu sławy. Jako pierwszy żydowski pięściarz został mistrzem Polski. Dwukrotnie znalazł się w dziesiątce najlepszych sportowców w corocznym plebiscycie „Przeglądu Sportowego”. Kibice lubili jego walki: był szybki, zadziorny i nigdy się nie poddawał. Żydowska społeczność kreowała go na wzór dla młodzieży i dowód na to, że Żyd nawet w niesprzyjającym otoczeniu dzięki wytrwałości i ciężkiej pracy może osiągnąć sukces. W 1936 r. na jego wizerunku pojawiła się jednak rysa.

Miały się wtedy odbyć w Berlinie igrzyska olimpijskie, z których Hitler zamierzał zrobić (i zrobił) propagandową hucpę. Amerykańscy Żydzi apelowali o bojkot imprezy, ale sportowy świat, łącznie Polską, zapowiedział przyjazd do stolicy Trzeciej Rzeszy. Miał jechać także Rotholc powołany do reprezentacji przez Feliksa Stamma. Mimo nacisków organizacji żydowskich nie zamierzał rezygnować. Był za to ostro krytykowany, usunięto go nawet z żydowskiego związku zecerów. Do Berlina ostatecznie nie pojechał z powodu kontuzji ręki.

Ale dwa lata później, w listopadzie 1938 r., odniósł jednak sukces „na terenie wroga”. Podczas kolejnego meczu z Niemcami pokonał w Hali Stulecia we Wrocławiu Nikolausa Obermauera. Stało się to kilka dni po nocy kryształowej, podczas której naziści w całych Niemczech palili synagogi i niszczyli żydowskie sklepy.



Szepsel Rotholc (drugi z lewej) po zwycięskim pojedynku z Seubertem (pierwszy z lewej). Mecz

bokserki Warszawa - Monachium w Warszawie, 25 listopada 1938 r. Fot. Narodowe Archiwum Cyfrowe

Naród ponad wszystko

Książkowy Andrzej Ziemiński jest bojówkarzem Falangi i bokserem Legii. W klubie kryje się ze swoim politycznym zaangażowaniem, bo oparta na ruchu legionowym i piłsudczykowskim Legia mogłaby wykluczyć go ze swoich szeregów.

Marian Reutt w 1937 r. raczej już nie boksował wyczynowo. Właśnie skończył studia prawnicze i stał się jednym z najważniejszych działaczy i głównych ideologów Falangi. Być może to on, jako szef propagandy w Ruchu Narodowo-Radykalnym, wymyślił jedno z jego haseł: „RNR walczy, RNR czuwa, RNR Wielką Polskę Wykuwa”.

Oprócz działalności politycznej Reutt tłumaczył dzieła rosyjskiego filozofa prawosławnego Nikołaja Bierdiajewa (1874-1948), zwolennika nadziei powszechnego zbawienia.

Falangiści dobro narodu polskiego stawiali na pierwszym miejscu. Uważali, że jednostka w oderwaniu od narodu i państwa nic nie znaczy. Opowiadali się za stworzeniem hierarchicznej struktury społecznej z jednym wodzem na szczycie, którym – rzecz jasna – miał być Piasecki, czego Reutt nie kwestionował.

Byli skrajnymi antysemitami, co zresztą dotyczyło wówczas całej narodowej młodzieży. Kwestia pozbycia się Żydów z Polski i obwinianie ich o zły stan państwa to przewodni temat w pismach Falangi.

Miecz o wszystkim decyduje

Swoje poglądy Marian Reutt wyłożył w licznych broszurach i artykułach. Wojciech Wasiutyński, jeden z ciekawszych narodowych publicystów, pisał o nim: „Od komunizmu dzielił [go] bardzo skrajnie pojmowany nacjonalizm”.

Reutt pisał językiem typowym dla przedwojennych radykałów narodowych: pełnym wzniosłych słów, emfazy i banałów, które z perspektywy czasu śmieszą. Jego teksty zawierały jednak zapowiedzi bardzo nieśmieszne.

Pisał m.in.: „Nacjonalizm polski opiera się o religię katolicką, o miłość Ojczyzny i Narodu, przywraca więc czynnikom duchowym należne im dominujące miejsce, a będąc aklasowym i apartyjnym, znosi sztuczne różnice między ludźmi, pozostawiając wyłącznie naturalne, wynikające z przyrodzonych zdolności człowieka”.

W innej broszurze: „Jedynie nauka Kościoła zawiera prawdę: obiektywną, bezwzględną, jedyną i ostateczną. Prawda ta nie jest sprzeczna ani z nacjonalizmem, ani z nacjokracją. Wyłącza ona natomiast statolatrię [kult scentralizowanego państwa] jako błędną postać totalizmu, postać niezgodną z religią, bo odrzucającą Boga, a ubóstwiającą państwo.

Totalizm natomiast, przyjmujący za cel ostateczny Boga w ujęciu religii katolickiej, uznający Kościół za instytucję łączącą narody z Bogiem i ułatwiającą Narodom spełnienie ich dziejowej misji, jest totalizmem katolickim.

Uznaje on ingerencję państwa w życie społeczne w imię prawd Chrystusowych, stając na stanowisku św. Augustyna”.

Reutt uważał, że wojna powinna być dla społeczeństwa czymś pożądanym, a gdy już nadejdzie, należy ją przyjąć z zadowoleniem. Twierdził bowiem, że „walka jest odwiecznym stanem współżycia narodów" (broшура „Wychowanie militarne narodu”).

W tekście „Walka o Prawo” opublikowanym w piśmie „Jutro Polski” obrazowo to wyjaśniał: „Historia jest dziełem miecza i krwi. Nie ma innej drogi samookreślenia się narodów poza walką. Naród tworzy się i rozwija przez wojnę (...). Oto w życiu narodów i państw rozstrzygająca siła. Miecz jest właśnie jej wyrazicielem. Dlatego miecz jest rozstrzygającą instancją w historii”.

Bomby, kule, kamienie

Książkowy falangista Ziemiński jest bandytą, który zabija bez skrupułów. Czy Marian Reutt byłby zdolny do tak skrajnych czynów? Tego nie sposób rozstrzygnąć, ale powyższe cytaty sugerują odpowiedź. Zresztą, kreśląc zasady ustrojowe przyszłej narodowej Polski, Reutt nie owijał w bawełnę: „Jeśli ludzie prawdy dobrowolnie uznawać nie chcą, należy ich, w ich własnym interesie, do tego zmusić”.

Falangiści, a także ONR-owcy z przeciwnikami rozprawiali się brutalnie. Napadali na nich i ich bili. Spotkało to m.in. wybitnego historyka z Uniwersytetu Warszawskiego prof. Marcelego Handelsmana i polityka PPS Stanisława Dubois.

Bojówkarze Falangi podkładali bomby pod sklepy i firmy, których właścicielami byli Żydzi.

Wysadzili witrynę Domu Bankowego Rafała Szereszewskiego oraz Banku Eskontowego przy ul. Twardej. Z taksówki rzucili bombę pod sklep Rubina Weincentregera w Warszawie, wybili też szyby w oknach redakcji znienawidzonych „Wiadomości Literackich”.

Do napadów na żydowskich współobywateli dochodziło w zasadzie codziennie. „W ciągu dwóch i pół roku nie było ani jednego dnia, żeby w Warszawie i Łodzi nie było chociaż jednego rannego Żyda” – pisał historyk Jakub Leszczyński, który policzył, że w tym czasie rzucono w żydowskie firmy 112 bomb.

Falangiści strzelali z pistoletów do uczestników pochodów pierwszomajowych. Walczyli na ulicach z bojówkami PPS. Do jednego z największych starć doszło podczas wiecu Falangi 27 listopada 1937 r. w Cyrku Staniewskich przy Ordynackiej w Warszawie. Przemawiał tam Piasecki, ale również Reutt, co potwierdza jego wysoką pozycję w RNR. Starcia zapoczątkowane w cyrku przeniosły się na ulice, było wielu rannych, a spokój przywróciła dopiero zdecydowana interwencja policji konnej.

Coraz bliżej faszystów

W listopadzie 1937 r. Ruch Narodowo-Radykalny „Falanga” osiągnął apogeum znaczenia politycznego, o czym zdecydowała cicha współpraca z obozem rządowym.

W książce Twardocha Piasecki i Ziemiński maczają palce w przygotowaniach zamachu stanu, który planuje pułkownik Adam Koc (w serialu gra go Krzysztof Pieczyński). Po obaleniu prezydenta Ignacego Mościckiego [pełnię](#) władzy miałyby objąć marszałek Edward Rydz-Śmigły (w tej roli Andrzej Szeremeta). Koc jest przedstawicielem sanacyjnych radykałów opowiadających się za budową państwa narodowego w duchu faszystowskim. Ale do skutecznego przeprowadzenia przewrotu konieczne jest kontrolowanie warszawskiej ulicy. A tam rządzi Jan Kum Kaplica, jego bandyci oraz bojówkarze z PPS.

Prawdziwy pułkownik Koc to stary piłsudczyk, który w 1936 r. stanął na czele Obozu Zjednoczenia Narodowego (OZN), organizacji mającej być zapleczem politycznym Rydza-Śmigłego. Marszałek rzeczywiście chciał przejąć pełnię władzy, ale legalnie. Warszawa plotkowała o przygotowaniach do zamachu stanu, ale nie ma dowodu na to, że rzeczywiście go planowano. Współpraca Piaseckiego z Kocem jest jednak faktem. Twórców OZN można zresztą uważać za ideowo bliskich Falandze. Organizacja Koca zbudowana została tak, jak zbudował swoją sam Piasecki – hierarchicznie, na wzór wojskowy. Pod pewnymi względami przypominała Czarne Koszule, zbrojne ramię Narodowej Partii Faszystowskiej Benita Mussoliniego. W przemówieniu radiowym płk. Koca znalazło się zresztą zdanie jakby wyjęte z ust Mussoliniego: „Państwo jest jedyną formą prawidłowego i zdrowego bytu narodu”.



Pułkownik Adam Koc Fot. Wikipedia

Koc i Piasecki mogli czuć ideową bliskość, spotykali się. Falanga, choć formalnie nielegalna, uzyskała dostęp do państwowych funduszy, a kilku jej działaczy dostało stanowiska w ważnych organizacjach społecznych. Wojciech Wasutyński pisał, że Koc był zafascynowany Piaseckim, mówił, że czuje się w jego towarzystwie, „jakby znowu był w Legionach”. Drwił z tego Władysław Pobóg-Malinowski, piłsudczyk i historyk:

„Koc nie dostrzegał, że cała ta gromada młodych ludzi w mały sposób naśladuje Hitlera, że operuje sloganami wbitymi w jej mózg, że mimo uniwersyteckich studiów i magisterskich tytułów jest tępa i ciemna, w sposobie bycia arogancka, w etyce wręcz gangsterska”.

Powinowactwo dusz nie przetrwało długo. Prof. Szymon Rudnicki w swojej monografii o Falandze tłumaczy, że stało się tak „pod naciskiem wewnętrznych sił w obozie sanacyjnym”. Wielu

piłsudczyków było po prostu przerażonych brutalnością, hasłami i metodami Piaseckiego i jego ludzi. Prof. Rudnicki wyjaśnia także tło podjęcia tej współpracy: „Po śmierci Piłsudskiego sanacja, szukając nowej idei, dostrzegła szanse w nacjonalizmie. Nie mając organizacji młodzieżowej, na której mogłaby się oprzeć, OZN nawiązała współpracę z RNR. Ten z kolei widział w tej współpracy szansę na wypłynięcie na szersze wody”.

Jedni i drudzy traktowali się więc instrumentalnie.

Przeżyć w getcie

Szapsel Rotholc przeżył wojnę, ale jego losy były dramatyczne. Już na początku okupacji został rozpoznany i skatowany przez Niemców. W warszawskim getcie był funkcjonariuszem żydowskiej policji porządkowej, która pomagała w przeprowadzaniu wywózek, rewizjach i łapanekach. W końcu uciekł na aryjską stronę, gdzie ukrywał się do końca wojny. Żona Maria zostawiła go, gdyż zakochała się w człowieku, który ją ukrywał – także bokserze Tadeuszu Mańkowskim. Potem oboje zginęli z rąk gestapo.

Po wojnie Rotholc stanął przed Sądem Obywatelskim przy Centralnym Komitecie Żydów Polskich. Zarzucano mu kolaborację i maltretowanie ludzi, ale zeznania świadków były sprzeczne: jedni opowiadali, że ich bił, inni zaprzeczali i twierdzili, że pomagał. Sam Rotholc tłumaczył, że zaciągnął się do policji właśnie, aby służyć ludziom.

Za pomoc w eksterminacji własnego naroduostał skazany na dwuletnie wykluczenie ze społeczności żydowskiej i trzyletnie zawieszenie praw cywilnych.

Wyrok jednak został uchylony w czerwcu 1948 r. w procesie odwoławczym.

Potem Rotholc wyjechał z Polski. Zmarł w 1992 r. w Kanadzie.

Falangista całuje Żyda

Książkowy Ziemiński podczas wojny jest członkiem Konfederacji Narodu, konspiracji utworzonej przez falangistów. Zabija kilku Niemców i volksdeutsche. Po 1945 r. pozostanie w podziemiu, ale wpadnie w łapy bezpieki. Po torturach i krótkim procesie zostanie rozstrzelany w więzieniu na Rakowieckiej.

Los Mariana Reutta był równie tragiczny. W grudniu 1939 r. zadenuncjowany na gestapo przez byłego falangistę Stanisława Brochwicza razem z Piaseckim i kilkoma innymi narodowcami został osadzony w więzieniu na Daniłowiczowskiej. Wyszedł w kwietniu 1940 r. i rzeczywiście podjął współpracę z Konfederacją Narodu. Pod pseudonimem „Kos” dowodził 25. Pułkiem Piechoty Armii Krajowej Ziemi Piotrkowskiej. Okoliczności jego śmierci są niejasne. Według Arkadiusza Mellera, autora opracowania o Reucie, w październiku 1944 r. został ponownie aresztowany. Siedział w Tomaszowie Mazowieckim, a potem został przewieziony do obozu Gross-Rosen, gdzie zmarł prawdopodobnie w styczniu 1945 r.



Arnold Szyfman w swoim gabinecie w Teatrze Polskim. Zdjęcie przedwojenne (bez dokładnej daty) fot. NAC

Poruszające świadectwo o Piaseckim i Reucie zostawił Arnold Szyfman, słynny dyrektor warszawskiego Teatru Polskiego, który siedział z nimi w celi więzienia przy Daniłowiczowskiej. Ich współwięźniami byli m.in.: ojciec Zygmunta Przetakiewicza, jednego z najbrutalniejszych bojówkarzy Falangi, a także Żydzi, oprócz dyrektora Szyfmana także sędzia Neufeld i adwokat Gustaw Wielikowski – „namiętni obrońcy nacjonalizmu żydowskiego”. Całymi dniami namiętnie dyskutowali o żydostwie. „Dyskusje te miały jednak zawsze ton poważny i nie przybierały nigdy charakteru obraźliwego ani napastliwego (...) – podkreśla Szyfman. – Toteż w chwilę po takiej namiętnej rozmowie można było widzieć Piaseckiego grającego zgodnie w szachy z Neufeldem, a dra Reutta częstującego swymi zapasami żywnościowymi łakomego mec. Wielikowskiego. Kilkanaście dni później widziałem nawet na własne oczy, jak Bolesław Piasecki i dr Reutt, nagle zwolnieni, całowali się na pożegnanie z mec. Wielikowskim, który przecież tak gwałtownie zwalczał tezy falangistów”.